

Do Wszystkich, którzy jeszcze chcą to czytać

Wszyscy pewnie myśleli, że już wszystko można. Na przykład można puszczać Die Polnische Wochenschau, choć przecież Magda Goebbels ostatecznie musiała otruć szóstkę dzieciaków, to kto by się przejmował. Jednak czwarta powtórka benefisu Pana Zenka wzburzyła morskie fale. Już-już dyskoteki na wschodniej ścianie zmieniały nazwy na „Beneficja”, a zamiast diskopolek na tańce zjeżdżały się beneficjentki i beneficjenci. W nowoczesnych szkołach powstały klasy o kierunku disco-polo, szykowała się pewnie jakaś katedra. Kasa przelewała się jak dwutlenek węgla w elektrowniach, przychody rosły jak średnia temperatura stycznia, a wskaźnik ubóstwa zmniejszał się jak pokrywa lodowa w Arktyce. I nagle duup!

Proszę, teraz można porozgrywać. Bo dla Nich to tylko gra i może byłoby wszystko OK, gdyby nie musieli ciągle wygrywać. A przecież każdy dżentelmen grywa dla przyjemności, nie chodzi o wygraną, ale o kulturalną interakcję. Jednak historia uczy, że są ludzie, z którymi nie wolno przegrać. Nie wolno! Nie wolno! Chociaż, o zgrozo, znów wychodzi na to, że ten-tam Arystoteles, mówiąc o prawdzie, mówił nieprawdę. Co innego pragmatyczny James, to widać był ktoś znaczny i dobrze prawił, że prawdziwe jest tylko to, co w danej chwili pozwala rozwiązać problem. Od razu przypomina mi się Pan-Wyroczenia, który stwierdził, że swastyka to tylko buddyjski symbol szczęścia. Co racja, to racja. Może dałoby się poustawiać kilka na placach i skwerach, tak na zwabienie fartu i powodzenia. Oczywiście za zgodą ekumenicznej komisji przyjaźni chrześcijańsko-buddyjskiej.

Co tu, Panie, robić? Może wysłać jakie bojówki wszechpolskie do walki z obcą zarazą? Chyba nie pomoże... Może się pomodlić? Nie wolno, chyba że w pokoiku przy stoliku, a nie wiadomo, czy to się liczy. Spalić tęczę na placyku? A, nie, już spalona, dobrze. Spalona, a jednak Pan Bóg dopuścił, zarazą doświadczył... Znikąd pomocy. A, nie, może Unia coś da. Jezu – Unia? Na co to przyszło? To już naprawdę koniec świata. Ale Papa mówił – nie lękajcie się. Śpimy w cieniu rozłożystego dębu, którego gałęzie czerpią soki z tysiącletniej kultury zachodniego chrześcijaństwa. Bardzo dawno ktoś już powiedział: „Zabijajcie wszystkich, Pan Bóg rozpozna swoich”. I to nie był Papa Doc ani żaden chiński wirusolog.

Pozostaje liczyć na intelektualny wysiłek ludzi, którzy coś wiedzą i potrafią. Taak, wiem, będzie pod górkę, a w razie sukcesu każda żaba podstawia nóżkę do podkucia. Tak na pierwszy rzut oka mądrych rozpoznać po tym, że nie będą używali słów takich, jak

„konsensus” lub „narracja”, za to tam, gdzie to wskazane, użyją słowa „nikczemny”. Całe to zamieszanie przeminie, jak wszystko, będzie tylko błędnym snem. Oby tylko nie zapomnieć po przebudzeniu.

Pusta droga, pusto za mną, pusto przede mną. W tylnej szybie Słońce rozjarzone do szaleństwa, wygląda jak wybuch atomowy, lusterka zmieniły się w supernowe. Już pisali o tym. Stary kawał opowiadał o zrzuconiu przez wroga mocarstwo bomby neutronowej na Chiny, za co w odwecie Chiny rzuciły bombę kauczukową. Po jej upadku zginęły tylko trzy osoby, jednak bomba skacze i skacze.

To ja już pójdę. Pójdę sobie do brzozowego lasu i zobaczę wszystkie najpiękniejsze Panny świata, idące do mnie w białych sukienkach, z rozwianymi włosami, i wezmę z Nimi ślub. A każda Panna w świetlistej koronie. „A nocą, przez niebiosy, spadają sznurem długim gwiazdy, i na ich włosach siadają jak papugi”.

Marcin Wojtczuk – lekarz pesymista